

# Kiedy mężczyzna staje się starcem

## TEATR

**Marian Opania otrzymał godną siebie rolę. To z nim przede wszystkim warto przeżyć półtorej godziny w warszawskim Ateneum.**

Sztuka nosi tytuł „Ojciec”, a jej autorem jest modny dziś, niespełna czterdziestoletni autor francuski Florian Zeller. Jego wcześniejsze teksty, a zwłaszcza najpopularniejsza „Prawda”, zagościły z sukcesem na wielu polskich scenach, bo pokazują widzom tzw. samo życie. Ten dramatopisarz wychodzi od sytuacji, w które uwikłać może się każdy z nas, a potem okazuje się, że nic nie jest w nich jednoznaczne i oczywiste.

Podobnie jest z „Ojcem”. André ma córkę, a właściwie dwie, choć tej drugiej bezskutecznie oczekuje. Żyje samotnie i pozornie doskonale sobie radzi, tyle tylko, że coraz bardziej zaczynają dawać o sobie znać kłopoty z pamięcią.

„Ojciec” to sztuka o starości oraz o relacjach: starzy rodzice – dzieci. Temat to wyeksploatowany przez film czy opowieści telewizyjne, w których młodsze pokolenie staje przed trudnym dylematem, jak dalece można poświęcać własne życie dla rodzica.

Florianowi Zellerowi udało się wzniesć poza serialowy poziom familijny przede wszystkim dlatego, że opowiada historie z perspektywy ojca. Co zatem z pokazanych zdarzeń jest prawdą, a co zniekształceniem rzeczywistości spowodowanym słabnącą świadomością André? Czy ma on

rację, dostrzegając jedynie samych wrogów w najbliższym otoczeniu, czy też to on deformuje sobie ich obraz?

W Ateneum ów kameralny dramat sprawnie, w niemal filmowy sposób, wyreżyserowała Iwona Kempa. Jest to jednak przede wszystkim spektakl Mariana Opania, dla którego teatr od dawna nie była zbyt łaskawy. W „Ojcu” otrzymał rolę umożliwiającą pokazanie całej skali talentu, od komediowego żartu po przejmujące tony tragiczne. Jego André ma wciąż szelmowski, chłopięcy wdzięk, ale potrafi być apodyktyczny i kłótlivy. I na naszych oczach przemienia się w bezradnego, zagubionego człowieka, który kiedyś był energicznym mężczyzną.

To jest sztuka dla jednego aktora, bo też Florian Zeller tak ją napisał. Pozostałe postaci pojawiają się na scenie właściwie po to, by wypowiadać kwestie, inspirowane głównego bohatera do odpowiedzi. W Ateneum jedynie Przemysław Bluszcza grający Pierre’a potrafił nadać niepokojący rys partnerowi córki André.

Najbardziej żal wysiłku Magdaleny Schejbal, starającej się ożywić Anne, która jest postacią najbardziej papierową. A przecież córka, która tak pragnie uchronić ojca od samotności w domu opieki, a jednak ponosi porażkę, mogła być równorzędną bohaterką tego rodzinnego dramatu. ©©

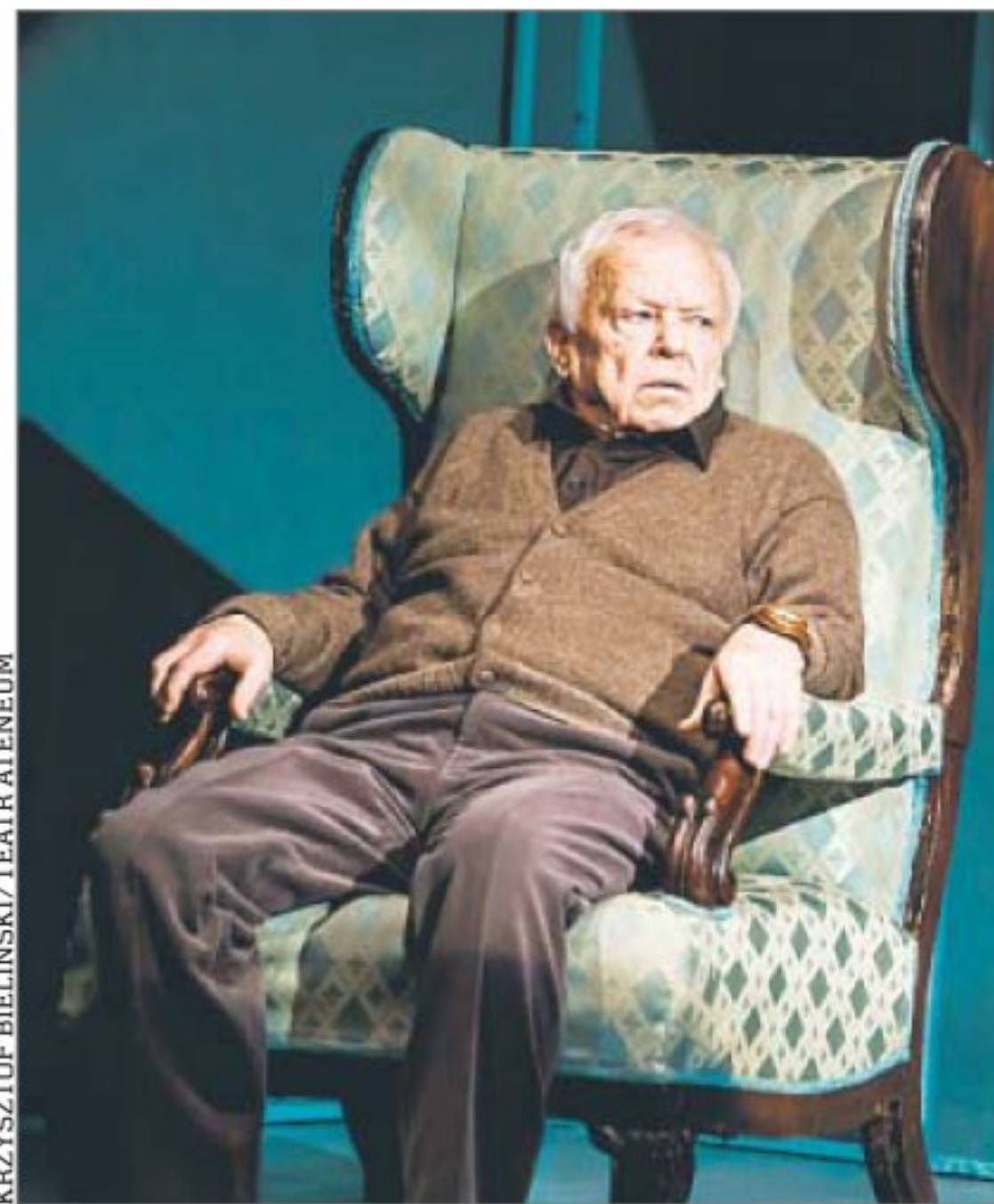
—Jacek Marczyński



Więcej zdjęć  
ze spektaklu

[rp.pl/kultura](http://rp.pl/kultura)

KRZYSZTOF BIELIŃSKI/TEATR ATENEUM



◀ **Marian Opania**  
jako André  
w sztuce  
„Ojciec”